



RPW/12752/2025 P
Data: 2025-07-17

prof. dr hab. Bernadetta Darska

Olsztyn, dn. 08.07.2025 r.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Lidi Banaszak-Jankowskiej
pt. *Szara strefa znaczeń. Nienapisane – przemilczane – ukryte w poezji Tadeusza Różewicza*
powstałej pod kierunkiem prof. dr. hab. Piotra Śliwińskiego

Rozprawa doktorska mgr Lidii Banaszak-Jankowskiej okazuje się lekturą intrygującą, niebanalną i ze wszech miar zasługującą na uwagę. Zaznaczam ten fakt już w pierwszym zdaniu, bo tak naprawdę właśnie już na początku warto zapamiętać – mamy do czynienia z rozprawą dojrzałą, oryginalną pod względem zaproponowanych tropów interpretacyjnych, erudycyjną i świadomą własnego wkomponowania się w szereg innych analiz i krytycznych rozpoznań. Doktorantka, choć koncentruje się na tzw. późnej twórczości Tadeusza Różewicza, tak naprawdę nie traci z oczu tego, co w biografii i poezji twórcy wydarzyło się wcześniej. W efekcie więc skupiając się na etapie schyłkowym, widzi więcej, szerzej, bardziej kontekstowo. Potrafi uchwycić elementy ciągłości, pomimo tego, że interesuje ją wybrany fragment. Ta zależność wydaje się bardzo istotna. Pokazuje bowiem, że pomyślana koncepcja rozprawy i przeprowadzone wywody analityczno-interpretacyjne są wynikiem wielu przemyśleń, doświadczeń lekturowych i pogłębionych, szczegółowych badań.

Mgr Banaszak-Jankowska od początku do końca panuje nad swoją opowieścią. Jest tak zarówno na poziomie kompozycji, jak i logiki, oryginalności i atrakcyjności wywodu. Tytuł rozprawy doskonale oddaje to, co w niej znajdziemy. Na poziomie dosłownym - paradoksalnie! – mamy do czynienia z celnym operowaniem metaforą, dobrym zarysowaniem treści, świetnym powiązaniem konkretnego z następującym w tekście opisem i rozwinięciem. Ale jest tutaj również wymiar literacki. Ten tytuł po prostu dobrze brzmi i dobrze rozgrywa artystyczne konteksty. Widać więc, że autorka nie tylko dobrze rozumie i czyta twórczość Tadeusza Różewicza, ale i sama potrafi tak opowiadać, by swoją literaturoznawczą analizę nie uczynić opowieścią o charakterze hermetycznym. Nie musi nad tym czuwać, przychodzi to jej niejako naturalnie, widać bowiem, że i po jej stronie mamy do czynienia z talentem

literackim. Czyta się więc tę dysertację znakomicie i to jest też, a może przede wszystkim, wielka zaleta pisarstwa Banaszak-Jankowskiej.

To, co interesuje badaczkę i co dobrze zostaje wyeksponowane w tekście, zawiera się w owym przywołanym w tytule i rozwiniętym w kolejnych rozdziałach „nienapisanym – przemilczanym – ukrytym”. Koncept przeprowadzonej analizy opiera się więc w pewnym sensie na konieczności przeprowadzenia literackiego śledztwa, na lekturze ponownej i innego rodzaju, na skupieniu się na tym, czego teoretycznie nie ma, czego nie widać, co do czego nie ma pewności, że w ogóle miało zaistnieć. Banaszak-Jankowska nadbudowuje warstwy, których przy pierwszej lekturze mogą być niezauważalne, jednocześnie dociera do tych poziomów, które zawierają się w przestrzeni znajdującej się pod tekstem głównym. Da się więc w tym przypadku postawić tezę, że jesteśmy świadkami lektury wielopoziomowej, wieloaspektowej, wreszcie – użyjmy tego słowa – wielowarstwowej.

Konieczne wydaje się zaznaczenie w tym miejscu, że zamysł, by na takim fundamencie oprzeć swoją analizę, trzeba uznać za ryzykowny, a przynajmniej narażony na wiele interpretacyjnych mielizn. Istnieje przecież prawdopodobieństwo nadinterpretacji, doszukiwania się określonych sensów tam, gdzie w rzeczywistości ich nie ma, stawiania tez opartych na zbyt dużym udziale w procesie myślenia wyobraźni, a także zwykłego poruszania się po błędnie obranych ścieżkach. Tymczasem autorka nie tylko wychodzi z tej próby zwycięsko, ale i z dużą pewnością, znanstwem i intuicją badawczą dzieli się swoimi rozpoznaniem, znacząco wzbogacając recepcję twórczości Tadeusza Różewicza. To bardzo ważne, że taki właśnie proces w opiniowanej rozprawie obserwujemy. Banaszak-Jankowska porusza się po analizowanym materiale pewnie, ale bez brawury, pisze językiem atrakcyjnym, dynamicznie rozwija wątki, precyzyjnie i z szacunkiem odsłania to, co znajduje w twórczości poety, ale i to, co do wspomnianego odsłonięcia ją inspiruje. To „nienapisane – przemilczane – ukryte” okazuje się więc czymś, co mogłoby okazać się kruche i trudne do obronienia, tymczasem dzięki sprawności interpretacyjnej doktorantki staje się trwałe, przekonujące, dobrze wyjaśniające to wszystko, co za przywołanymi słowami może się kryć. Warto także docenić wyartykułowane przez autorkę przekonanie, że przeprowadzona przez nią analiza nie jest opowieścią zamkniętą, skończoną, spisana w kategorycznym tonie. Wręcz przeciwnie, może być podstawą do dalszych uzupełnień i dopisków, bo twórczość Różewicza ma w sobie coś z dynamiki zmiany, ruchu, czegoś żywego. Da się więc z niej wyczytać dużo, co Banaszak-Jankowska udowadnia, ale i pewnie jeszcze więcej, co autorka sugeruje.

Danka

Doktorantka dobrze rozgrywa interesujące ją i wskazane w tytule pojęcia. Rozważa je w kolejnych rozdziałach, zarazem jednak rozbija ograniczenia generowane przez kompozycję danej części, by pokazać rozmycie wspomnianych granic, nachodzenie na siebie i wynikanie jednych kwestii z innych. Jeśli więc badaczka wspomina na przykład o opozycji między prowincjonalnością a peryferyjnością przywołuje zarazem i inne obecne przy tym kwestie – pochodzenie, ciężar sławy, upodobanie do fragmentu czy przemilczanie niektórych tematów, jako nazbyt mocno obecnych lub też niechętnie widzianych. Mówiąc inaczej, choć doktorantka wyczerpująco, pasjonująco i wielokontekstowo interpretuje późną twórczość Różewicza, to jednocześnie patrzy na to, co wcześniej, o czym już wspominałam, ale i na to, co mogłoby się wydarzyć, co mogłoby wynikać lub co potencjalnie zawiera się w tym, co nie powstało. Utrzymanie równowagi i właściwych proporcji między tym, co jest i co powstało, co da się z tekstu wyczytać, a tym, co tylko i aż prawdopodobne, możliwe, hipotetyczne zasługuje w przypadku tej opowieści na najwyższe uznanie. Zachowanie tej równowagi i tych proporcji wiązało się z najwyższym ryzykiem. Badaczka z wyczuciem, znajomością rzeczy i pewnością prowadzonej narracji unika potknięć i z erudycją oprowadza nas po twórczości interesującego ją poety.

Rozdział pierwszy poświęcony jest Zagłazdzie jako tematowi niewypowiedzianemu, pomimo obecności doświadczenia wojny, traumy ekstremalnego przekroczenia i zła, które wydawało się, że nie jest możliwe do przeżycia, do uświadomienia i dla natury ludzkiej. Banaszak-Jankowska fascynująco opowiada o zmiennej pozycji zajmowanej przez matkę poety w jego twórczości. Żydowskie pochodzenie kobiety jest niewidoczne, choć jednocześnie istnieje. Czym staje się milczenie w takim kontekście? Czy niewypowiedziane dobitniej zamazuje znaczenie tej informacji, czy może jeszcze bardziej ją eksponuje, nadając jej dodatkowe znaczenia? W jaki sposób to tożsamościowe uwikłanie koresponduje z niechęcią Różewicza do stałych tożsamości? Jak fakt ten ma się do powracającego w twórczości i biografii poety fragmentu? Czy to, co niewyraźne, może w ogóle być w pełni opowiedziane? Te i inne pytania pojawiają się w tle spójnej, dobrze kompozycyjnie zaplanowanej, błyskotliwej i uwrażliwionej na szczegóły, moment, chwilę analizie. Brakuje tutaj złudnej kategoryczności, jest za to pewność wynikająca z subtelnie i celnie ukierunkowanych przypuszczeń.

W rozdziale drugim autorkę interesuje Polska jako kraj zamieszkania Różewicza, ale i jako obszar przemilczenia. Punktem odniesienia dla wcześniej analizowanego doświadczenia

Danka

Zagłady jest niewypowiedzenie. Czy bardzo różni się ono od przemilczenia? To świadome używanie innych, jednak różniących się od siebie określeń, dla tematów w jakiś sposób nieobecnych w twórczości poety, wydaje się gestem szczególnej wrażliwości i wyczulenia ze strony badaczki. Widać bowiem dzięki niemu, że niezaistnienie w tekście może mieć i różne powody, i różne znaczenia, i różnie też bywa uwikłane w biografię, jej czytanie, ale i jej przeżywanie. W kontekście przemilczanej Polski ważnym pytaniem zaakcentowanym przez autorkę jest zwrócenie uwagi na to, skąd poeta patrzy. Ze zdefiniowania tego miejsca i pozycji, a także tego spojrzenia, wynikać mogą rzeczy kluczowe, a mianowicie to, co poeta widzi i na co chce/musi spoglądać. Interesującym motywem pojawiającym się w tym rozdziale jest wskazanie istotnego przesunięcia znaczeń – nie ojczyzna jest w centrum rozważań, dużo ciekawsza i bardziej sensotwórcza jest powracająca na różne sposoby peryferyjność. To, co prowincjonalne, odsłania swoje fundamentalne oblicze. Okazuje się przeciwieństwem tego wszystkiego, co wiąże się z fałszem, pozorami, snobizmem. Jest odwagą opowiedzenia o sobie i świecie na własnych zasadach. Autorka znakomicie rekonstruuje proces zawłaszczania, przechwytywania i odzyskiwania znaczeń w tym kontekście.

Rozdział trzeci zatytułowany jest *Nienapisana bezbożność*. Banaszak-Jankowska doskonale prowadzi w tym miejscu wywód oparty przede wszystkim na analizie i czytaniu wątpliwości Różewicza. Mowa o wątpliwościach dotyczących potrzeby transcendencji na co dzień, języka przegrywającego w próbie sportretowania tego, czego nie da się opisać, wreszcie zależności między wiarą a religią, a także niewiarą i zwątpieniem. Interesującym wątkiem okazują się fragmenty rekonstruujące dialog Tadeusza Różewicza z Czesławem Miłoszem. „Rozmawiające ze sobą” teksty stają się zapisem i materialnym niejako, bo utrwalonym, świadectwem sporu, dialogu, dyskusji dwóch twórców.

Ostatni rozdział poświęcony jest, tak to ujmijmy, potencjalności. Autorkę interesuje bowiem to, co nienapisane. Koncentruje się więc na tym, co nie powstało, choć istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogło powstać, ale i na tym wszystkim, co składa się z fragmentów, sygnałów, zapowiedzi, sugestii, przypuszczeń, drobnych śladów sugerujących coś więcej. Ten motyw braku bliski staje się procesowi wymazania – na własnych zasadach, dzięki własnym decyzjom, poprzez odmowę działania, przez zaniechanie. Rozdział czwarty właśnie za sprawą skupienia się na wspomnianej potencjalności i tropieniu tego, co mogłoby być częścią twórczości Różewicza, ale jednak nie jest, narażony był, tak się wydaje, na najwięcej potknięć

banaszak

interpretacyjnych. Łatwo było przekroczyć cienką granicę analizy zakorzenionej w tekstach i biografii i pójść w stronę wyobrażenia sobie, fantazjowania, budowania alternatywnej wersji wydarzeń. Zaznaczyć więc trzeba bardzo wyraźnie i z wielką satysfakcją, badaczka i tutaj błędów nie popełnia. Pozostaje czujna w stosunku do tego, co można w kolejnych warstwach tekstu znaleźć, ale i, można tak przypuszczać, czujna w stosunku do siebie, by nie utracić trwałej więzi z analizowanym materiałem. To duża zaleta i świadectwo naukowej dojrzałości. W rozdziale tym szczególnie interesujące okazują się refleksje dotyczące czytania jako procesu i aktywności zastępującej pisanie, rozważania dotyczące pozycji czytelnika, który zostaje włączony w proces pisania, kwestie intertekstualności, a także dialogowanie poety z własnymi tekstami. Wyjątkowo intrygująco wybrzmiewają ustalenia dotyczące warstwy, którą uznać możemy za wizualną stronę tekstu. Mam tu na myśli zwłaszcza pozycję zajmowaną przez rękopisy poety i różnego rodzaju zapiski „na marginesie”, przynoszące dodatkowe znaczenia, współtworzące praktykę poezji-klączy, wreszcie pokazujące rozrastanie się, dla którego centrum, rodzajem pestki, jest tekst główny.

Doceniam również refleksje pojawiające się w *Zakończeniu*. Banaszak-Jankowska nie tyle podsumowuje to, co napisała wcześniej, co raczej arcyciekawie sugeruje możliwe, dodatkowe ścieżki interpretacyjne, dzięki którym twórczość Różewicza może być lepiej zrozumiała. Sama więc znacząco wzbogaca literaturoznawczą recepcję tej poezji, ale jednocześnie pokazuje, że ta opowieść nie jest i nie może być jeszcze skończona.

Poziom zaprezentowanej analizy, erudycyjność, atrakcyjność prowadzonej narracji, wreszcie dojrzałość przedstawionych w rozprawie rozważań pozwalają na zgłoszenie niniejszej dysertacji do wyróżnienia, co niniejszym czynię, wnioskując o rozważenie tej kwestii podczas dalszych etapów procedury. Nie mam żadnych wątpliwości, że autorka z naddatkiem spełnia wymogi wskazane w obowiązującej ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki. W związku z tym wnioskuję o dopuszczenie mgr Lidii Banaszak-Jankowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

prof. dr hab. Bernadetta Darska